

Sz XIX

61-3

PRZYSZŁOŚĆ

PISMO MIESIĘCZNIE WYDAWANE,

PRZEZ

Adama Gierowskiego.

STYCZEŃ.

1.

CZĘŚĆ I.

W PARYŻU,

W DRUKARNI I GISSERNI A. PINARD.

PRZY NADBRZEŻU WOLTERA, 15.

1834.



UR. 2655

20



WYDAWCA

WYDAWCA

SPIS RZECZY W ZESZYCIE 1.

	Karta.
I. PRZEDMOWA.	1.—
II. O NARODOWOŚCI W POLSCE.	7.—
III. O RUCHU EUROPEJSKIM.	17.—
IV. NOWE DZIEŁA.	26.—

WYDAWCA

WYDAWCA

WYDAWCA

Est. t. 3 s. 591



PRZEDMOWA.

Wypartym za ognisko, za środek w którym rozwijać się, użytecznić, i działać byśmy mogli—Czemże żyć trzeba? Przyszłością. Przystosować siebie i drugich do pojęcia takowej, było celem głównym, objawionym w tak nazwanym manifestie Towarzystwa demokratycznego. — Zbieg rozmaitych sprzecznych okoliczności, których próżném by tu było wyliczanie, pociągnął za sobą pewne rozstrzelenie w ideach, pojęciach, owej wielkiej towarzyskiej prawdy: tak, iż współdziałanie w tej chwili stało się niepodobnem, i zmusza każdego, by rezultat swych prac, spostrzeżeń, rozmyślań, i chęci, osobiście pod sąd obszerniejszego wypuszczał ogółu. — Prześladowanie także dopełniło reszty. — Ci, co z sobą zbliżeni, iednakowo mniej więcej zapatrywali się na ruch otaczających zjawisk, dziś rozwiani, rozrzućeni, ręką przemocy i nieszczęścia, za mylne wyobrażenia innych, solidarności na siebie brać niemogą. — Taki los głównie spotkał tych, co jednozgodnie w małej liczbie, pierwsze myśli i zasady owym manifestem objęte uznali, przyjęli. Niniejsze pismo choć przezemnie głównie pracowane, ich pomocą szczyć się będzie. — Dla tego uważam je tylko, jak to dawniej obwieściłem, za rozwinięcie tamtego. —

Pismo to będzie naukowo-socjalne. — Na tej tylko drodze pojmuję przyszłość ludzkości, Europy, a w niej Polski. — Przemysł (intelligence), praca, a z nich rozum, oto hasła. — Zawczasu odpowiadam, że ani na chwilę nie mam zarozumiałości, bym co nowego objawiał, bym tworzył, lub opowiadał jakie mego wyznania prawdy. — Za nadto znam siebie i siły moje, bym takiej był zdolny głupowatości. — To co w tém piśmie pod sąd innych przedstawiać zamierzam, jest i będzie rezultatem obserwacji; zborem według własnej możności przetrawionym, skutków badań, jakim oddawali się ci, co życie rozmyślaniiu prawd towarzyskich poświęcili. — Zaiste, nieraz, w mém zdaniu, w mym sądzić mylic się mogę, ale niemylną będzie zawsze chęć która mi pióro do ręki podaje, chęć stania się użytecznym, według przekonania i możliwości mojej, współbraćiom, krajowi. — Tak tylko sądzonym bydź życzę. — Szczęśliwy, jeżeli choć je-

den promyk odwiecznej zachwycić i zatrzymać zdołam prawdy, szczęśliwy jeżeli go choć trochę rozrzążyc zdołam, i nim zapełnić istnienie, obecną chwilą, krwawo rozdarte. —

Głęboko w czuciach naszych odzywa się potrzeba ztowarzyszenia, współmyślenia, współdziałania. Mimowolnie nie raz parci jesteśmy do znoszenia się z drugimi, powierzania im naszych myśli, dążeń, chęci. — I ta potrzeba we mnie stała się pochopem że pismem niniejszem chcę się komunikować z drugimi, z krajem, do którego wszystkie myśli odnoszę. —

Starać się będę uczynić je obrazem, odbiciem niejako wszystkich impressji, jakie na mnie, na umysł mój, świat zewnętrzny, to jest prawa, ruch, działanie, porządek społeczeństwa, wywarł lub wywierać będzie. — Uważam się za wysłanica, którego obowiązkiem, powinnością zbierać i przesyłać pozostałym to, co rozum i serce za dobre, za pożyteczne uzna. — Dziś, czy później, może ta praca choć szczupły owoc wyda. —

Pod jakąkolwiek zatem postacią objawiać mi się będzie duch i czucie człowieczeństwa, będzie mem usiłowaniem, rozwijać i zastosowywać to objawienie. —

Możewspółbracia w tym zawodzie zechcą mi być pomocnymi; głównie jednak by móżd rozpocząć działanie, liczyć muszę na własne siły. — Obejmować zatem będzie to pismo, jeżeli mu okoliczności ciągłego wychodzenia dozwolą, uwagi nad wszystkimi szczegółami i drogami jakimi się ród człowieczy rozwija; bo praca i przemysł wszystkie takowe obejmują. —

Zadnej zatem w ciągu niezapewniam jednostajności przedmiotów. — Jednostajném tylko będzie, śmiało zaręczam, stanowisko, z jakiego na przedmioty zapatrywać się i takowe rozwijać będę. — Tém stanowiskiem jest wiara że prawdy objawiają się w całej ludzkości, w massach; że tam je czerpać trzeba; i że w *rowności* tylko jest iedyna możność życia człowieczeństwa. Wywinięcie pojęcia tej *rowności*, jest i będzie ideą gorącą nad całą niniejszą zamierzoną pracą. —

Wierzę, z całą siłą, wierzę, w nieśmiertelność ludzkości w massach, w nieskończoność i osiągnięcie dobrego, wzniosłego, pięknego. — Stan fizyczny człowieka nie jest, byż pastwą ciągłe chorób i niemocy, ale zdrowie jest jego żywiołem, prawem. — Toż dó ogółu człowieczeństwa, pod względem moralnym, jak najcisiej zastosować można. — Nie choroba moralna, to jest *złe*, ale *czerstwość* jest jego przeznaczeniem. — *Złe* zatem nie

jest wieczno trawą, ale przemijającym. Prawda, i dobre jest nieśmiertelnem. — Ta wiara utrzymaie we mnie przynajmniej sprężystość, — Ta wiara w życie ludzkości, tłumi szemrania boleścią wyciskane. — Ta nad obecną wynosi chwilę, goi rany sączące, i życie wygnańca, tułacza, nadzieją czasem przyświeca, i znośnym czyni. Bo nie tak łatwo w nową ziemię, raz wyrwane, znowu zapuszczać korzenie. — Pierwszy raz pod obce niebo przeniesiona roślina, z trudnością żyć, zielenić, i rodzi. —

Mówię zbyt może o sobie, ale żądam przebaczenia. — Niełatwem jest zatarcie siebie, uczuć co wewnątrz wzbieraia, i burzą. —

Z położenia emigranta, wygnańca, to przynajmniej choć iedno wypływa dobre, że zbliżka na ogólny ruch się zapatrując, w rozmaitych krajach; z refleksją na to, jakby takowy w własnej zastosować ojczyznę, wolniejszym iest od drobnych, pogranicznych że tak rzeknę, zawiści. — Nie Anglją, Francją, Niemcy, z ich narodowościami widzi, ale zbiór człowieczeństwa rozmaitemi drogami dążącego do iedności, do szczęścia, do uznania prawdy; do rozwinięcia się według jej ogólnych praw, które nie są ani amerykańskimi, ani francuzkiemi, ani angielskimi, lub rzymskimi, ale powszechnemi, stałemi świata, stworzenia, człowieczeństwa. —

Nie jestem zatem stronnikiem owego ascetyzmu umysłowego, który naucza by nie nieznajdować dobrego w obcych, by się w swojem, ciasném, narodowém zasklepić. — Twierdzą że w owej nauce i jej rozsiewaczach, dobrej niema wiary. —

Chciałbym zwrócić uwagę tu współwygnańców, tam współziomków: że rozwinięcie rozumowe jest główną cechą tego wieku. — Ze śledzić to rozwinięcie, nićm się przejmować, jest tułacza powinnością, a szczególnie polskiego wędrowca jedynym powinno być celem, polaka ostateczném usiłowaniem. — Bo Polsce, Polsce głównie rozumu ludzkości europejskiej trzeba. — Sercu jej niebraknie, byle tylko tym sercóm pochodnia rozumu przyświecała. — Potęgą prawdziwego rozumu potrafi polak rozbić ciemności i chmury które go wkoło otaczają. — Potęgą rozumu dojdzie do życia, i zniweczy przeszkody jakie mu dziś istnieć niedozwalają, jakie, dawne istnienie jego historyczne, polityczne, zatrwały, zniszczyły. —

Ostatnie nasze powstanie, niezniszczało dla braku poświęceń lub środków materialnych, ale upadło brakiem ogólnego roz-

sądku, wykazującego potrzeby momentu, w jakim byliśmy; nau-
czającego nas jakie wydobyć siły z masy narodu, jak niemi
rządzić, kierować. Nie tu miejsce wyłuszczać dlaczego tak było,
i jaki to ciąg nieprzerwany sprowadził na nas ową niemoc u-
mysłową. — Od rewolucji 29 Listopada, rachować się miała
nowa era polityczna naszego życia. — Zapadnięcie tego po-
wstania, niepopartego żywiołami socjalnymi wskazuje : że dla po-
laków ważniejsze zadanie objętem jest w ich odrodzeniu: że
nie idzie o formę polityczną istnienia; ale że porządek wewnętrz-
ny towarzyski, potrzebuje naprawy, uleczenia, zmiany. —

Ta zaś zmiana tylko, na drodze rozumu, oświaty, przemysłu
osiągnąć się jedynie będzie mogła. —

Upadek nasz ostatni choć okropny, może i wyrodił zdaniem
mojem dobre dla przyszłości polskiej skutki. — Może ten opty-
mizm dla wielu zdawać się dziwnym; ja jednak w dziejach
świata, w prawie przeradzania i odnawiania, silnie spostrzegam
ślady, że każde ulepszenie i prawda, drogą cierpień się dokupu-
je. I my także, ostatnimi nieszczęściami dokupiliśmy się przeko-
nania, że jeżeli włączeni mamy być w życie europejskie, eu-
ropejskimi tego wieku pojęciami karmić nam się trzeba. W
otchłań w którą zapadła insurekcja 29, wciągnęła także dawne
historyczne przesady — pogrążonemi w niej na zawsze zostaną
jestem pewny, ciasne wyobrażenia nadużyć przeszłości. Nikt
nie powinien ani wspierać się na nich, ani z nich odrodzenia oczę-
kiwać. Nie pytam oto że teraz nawet nie wielu jeszcze nowej
wiary zwolenników, lecz silnem we mnie przekonanie, że każda
chwila ich liczbę — zwiększa.

Pęd wieku, torem stałych praw postępu, silniejszym jest niż o-
pór. Jednych w obrocie swym porywa, resztę kruszy. Przyszedł
czas rozumu, *równości*. Tak jak, śmiesznem byłoby chcieć od-
wrócić wejście słońca o naznaczonej obiegów godzinie — tak
niepodobnem jest, by ludzkość jak ziemia, jak ciała świata, w
danym czasie koniecznego nieprzebiegała zakresu. To co ubie-
gło — zniknęło.

Polacy także swego dopełnić muszą przeznaczenia. I dla nas,
jak dla całej ludzkości niemasz kataklizmu. Upadło ostatnie
nasze dzieło, ale upadkiem roztrąciło, rozbrzygnęło ostatki cie-
mnoty, przesądów, nadużycia. Z letargu nowe wyrządza się ży-
cie. Byliśmy narodem szlacheckim, wyrostkowym, zniknęliśmy.
Odrodzimy się ludem równym, wolnym, przemysłnym, szczęśli

wym. — Takie będą skutki pamiętnego 29 Listopada. Niech i mnie wolno będzie czcić dzień ten według mojej możności. — Niech mu w ofierze przynosić pozwolą współbracia owoce mojej pracy, — przecucia, nadacie lepszej, choć z krwawego zatracenia dniejącej *przyszłości*. —

Dla tego od tej olimpiady narodowej żałoby, datować sobie pozwalam niniejsze pismo moje.

Dziś kiedy tak jest szybką propagacja światła, nowych wyobrażeń, najlepszym i jedynym ich roznosicielem jest druk i pismo. One dziś niezawodnie światem władną. — Pisma, osobliwie perjodyczne coraz więcej ogarniają w swój zakres — tak, iż dziś w nich cały ruch umysłowy się odbija. Różnorodność i ogrom działań umysłowych niepodobnym niejako czynią, pisanie nad każdym przedmiotem ksiąg osobnych, które coraz mniej znajdują czytelników. — Ogół czytających żąda zwieżłości — rzutu niejako tylko myśli, którą pochwycawszy, sam w sobie przetrwaja, rozwija. Pisma perjodyczne stają się dla tego coraz bardziej chlebem codziennym, potrzebą mass — i wkładają obowiązek na tych, co ich są wydawcami, obszernej, urozmaiconej pracy — w krótkich jędrnych rezultatach oddanej — Są one jak codzienny wschód słońca — jak jego promienie przenikają wszystkie nurty stworzenia — nowe wlewają życie, zmartwiałość cucha, rozgrzewają — wzrost, wegetacją powołań, wzmagają. — Bez nich, jak bez słońca ustałaby działalność : — ciemność i śmierć wszystkoby zagrabiły.

Pismami perjodycznymi odbywa się uprawa i zasiew na błoniarach towarzyskich. One są głównymi kołami ogólnego ruchu — narzędziami do wyrabiania i codziennej pracy.

W Anglii, prócz gazet i chmary pism codziennych, lub w dość krótkich odstępach wydawanych; miesięczne lub kwartalne magazyny, przeglądy, (*revue*) są składami, zbiorami najlepszych prac umysłowych — są wielkimi dygnitarzami tej nowej rozumowej hierarchji.

Pismo to, niema bydz według mej myśli gazetą — ale raczej zbiorem rozpraw o zadaniach ogólniejszych nad te, które są w zakresie codziennych wydarzeń — i dla tego miesięcznie przynajmniej wychodzić będzie. — Nowiny i działania pojedynczych osób, leżą za jego dążeniem.

Nieraz może z konieczności, walczyć będzie musiało z czasem ubiegionem, ale nigdy z pojedynczymi indywiduami.

Z wdzięcznością przyjmę każdą pomoc — byle tylko zgodną z duchem tu objawionym.

— To co w innych pismach natrafę stosownego — w przekładach umieszczać będę : jak równie krótkie doniesienia o nowych dziełach, osobliwie wychodzących w francuzkim lub angielskim języku, o ile ich przedmioty styczność mieć będą z celem tu zamierzonym.

— Usiłowaniem będzie mojem także, zwracać uwagę czytelników (jeżeli ich znajdę) na wydarzenia, nie polityczne, ale socjalne. — Każdy numer zawierać będzie w końcu krótkie wyliczenie wiadomych mi w tym przeciągu czasu, wczyn, factum, istnienie wprowadzonych teorii towarzyskich, całkowicie lub w odłamkach ; jako usprawiedliwienia tego, eo jest rozumowaniem.

Oddając pracę tę pod sąd lub uznanie innych — czuję, iż nieraz zarzut niedokładności mnie spotka. Lecz nie doskonałość, ale udoskonalanie siebie mam na celu. To leży mem zdaniem w zasadach — w myślach, wgruncie, zanim w formy się przeobrazi. Dla tego wiem naprzód, że pod względem formy, stylu, żadnej zalety szukać mi niewolno. — Nie myślę byź sztukmistrzem, ale raczej pracowitym górnikiem — z głębi wydobywającym nieforemne na pozór bryły, — które jednak nieraz rzeczywistą wartość posiadają. Inni pozornie piękniej, ja może szczerzej przemawiać będę; niezdolny dla sztuki powierzchownej, lub chwilowego poklasku, poświęcić wartość bezpośrednią przedmiotu.

Dnia 29 Listopada 1833.

ADAM GUROWSKI;

O NARODWOŚCI W POLSCE.

Od rewolucji barskiej, aż do ostatnich czasów, napróżno powstaniem usiłowała szlachta nasza polska, mieniąc się jedynie i wyłącznie narodem, ratować ginące swe istnienie polityczne; napróżno szeroką przestrzeń między dawnymi granicami naszej ziemi, zalewała krwią i swoją, i swoich nieprzyjaciół, i nakoniec ludu polskiego; napróżno tu i owdzie wciąż dziejów zabłysnęły imiona Puławskiego, Kościuszki, Dąbrowskiego. Działania te bezowocnymi zostały, a dziedzina polskiego ludu, bez przerwy obeymi najazdami pustoszona, jest i była wciąż po dziś dzień łupem ukoronowych lub utytułowanych grabieżców.

Ta niemożność utrzymywania przy życiu sprawy ojczyznej, powinaby objawić niewiernym tę prawdę; że do odrodzenia Polski trzeba czegoś więcej, niż samej tylko krzyżowej, pałaszowej sztuki; że obok poświęceń, potrzeba jeszcze jasnego i zupełnego pojęcia celu, rodzaju i wartości takowych : jednym słowem, że obok czucia trzeba jeszcze światła rozumu, który jest jedyną podstawą każdej budowy towarzyskiej.

Ale dotychczasowemi usiłowaniami kierowała zawsze szlachta, czyli kasta; przynosząca całą, właściwą kastom ograniczoność pojęć, brak ogólnych wyobrażeń; a ztąd zupełną nieudolność objęcia całego ogromu, wielkiego zadania narodowego.

Tak tedy pełzło na niczem to bezładne machinalne tylko szermierstwo; lud napróżno się wysilał; a dola ojczyzna coraz głębiej pograżała się w przepaść.

Następnie po każdym u nas politycznem wstrząśnieniu, zawsze i coraz jaśniej okazywała się niemoc, nieudolność i niedołęztwo tego stanu, który dotąd w Polsce sam tylko rozpóścierał się i broił w dziejach domowych; tego który po staremu, sam przywyknął był obracać na swą korzyść, w swe wcielać imię, działania i życie ogółu. Aż nakoniec wybiła godzina skonania politycznie, albo dla całej polskiej rodziny, albo dla

szlachty jako ciała towarzyskiego. Stojąca u góry, sterująca rzeczą narodu, w upadku własnym, pociągnęła na chwilę za sobą w odmęt masę współziemian. Skazana na śmierć a wszelako mocująca się konwulsyjnie w skonaniu, stoi jedynie na zawadzie, odrodzenia się nowej, silnej i zdrowej Polski; tamuje rozwinięcie świeżego życia, w odmłodnionych zieleniejących pokoleniach.

Nierozum tedy zgotował zagubę szlachty, czyniąc ją niezdolną do życia towarzyskiego. Lecz niemam tu na myśli tego rozumu, jaki szczególnie posiadać mogą indywidualni posiadają rzeczywiście dla siebie, to jest : dla własnego dobra. Chcę raczej mówić o rozumie wcale innego rodzaju, o rozumie który jedynie przez ludzkość, massy objawiony, w nich czerpać, od nich przez pojedyncze indywidua uczyć się może; ogół mając na celu, działalność swoją dla jego dobra wywiera. W nim uznaj jedynie źródło wszelkiej prawdy towarzyskiej jednym słowem, żyje dla wszystkich i we wszystkich a niesamolubnie odrywa się od ogółu, lub dumnie się wypinając, pół pyszny, pół gardzący i wzajem gardzony, w sobie jedynie i okół siebie, koncentracją towarzystwa uważa. Życie nie w szczególnie wybranych objawia się indywiduach, lecz wszyscy do niego są powołanymi. Rozum jest warunkiem życia, to jest : działania. Życ zaś można tylko z drugimi, przez drugich i dla drugich, pod jednakimi dla wszystkich warunkami, ograniczeniami, lub swobodami. Rozum zatem wtenczas jest tylko jedynie prawdziwym, czystym, z prawdą zgodnym i do szczęścia wiodącym, kiedy pojmowany jest jako środek użyteczności dla ogółu, którego jest własnością, i w którym ogóle równym odmiarem jest rozlany. Lecz do tego uznania rozumu w człowieku, nie prowadzą ciasne wyobrażenia kast, indywidualizmu, i na sobie ograniczonego interessu. Zamieniając się w przywilej, wyrażają złe jakim był kierunek naszej towarzyskości polskiej, która z zepsucia popadając w zepsucie, umorzyła równość, rozum i życie polityczne narodu.

Nie nowe to w dziejach zjawisko, kiedy towarzyskość przychodzi do tego stopnia moralnego osłabienia i niemocy, że za trute jej soki nie pożywnego dostarczać niemogą: zepsuta krew wytoczoną bydź musi, nowy żywioł wzrrostowi i odkwitnieniu dopomagać jedynie może.

Kiedy runął Rzym stary w granicach świata, towarzyskość z której się składał, była już obszerną zgnilizną, zalewającą całą przestrzeń ziemi. Żadnego warunku życia już w niej nie było-a

przeznaczenie ludzkości zdawało się być zagrożeniem na chwilę, powszechnem rozprzężeniem, zapadnięciem.

Ludzkość przecież nie kona, lecz coraz w nowe, obszerniejsze przeradza się kształty. Chwila ostatniego dla niej niebezpieczeństwa, jest razem chwilą przesilenia, i stanowczego ratunku. Oczywista iż potrzebowała głównych warunków do nowego życia, zdrowej krwi, jędrnego ciała. Północ wylała z pieczar swoich, nowe, dziewicze niejako pokolenia, a zchorzałe rodziny południa, nowym zostały natchnione duchem, istnienie ich ożezwione, znowu pięknie i różnorodnie zakwitać poczęło.

Ta sama niemoc z małemi zmianami najczęściej tymi samymi leczy się środkami.

Czem był Rzym z swymi wystawionymi *cives* przy swym upadku, tem jest konająca od kilku wieków Polska, z swą ucherbowaną szlachtą, co w zarodzie skażona, nie ma w sobie zdrowia i siły.

Zmiany zatem krwi trzeba, tam gdzie krew jest pierwszym warunkiem istnienia, czego krwią się dokupić, krwią utrzymywać i żywić można. Tak jak wówczas splekanemu Rzymowi wlana krew tak zwanych barbarzyńców, życie nowe zapewniła; tak i Polsce do nowego istnienia, nowej krwi trzeba napływu, któraby równie czystą, równie nieskalaną jak owych barbarzyńców była—k któraby dawny, stwardziały plug odmiękła, splekała.

Czem byli owi północni najeźdźcy dla Rzymu, tem dla społeczności polskiej są jej własne massy uchowane od górnej zarazy. Ci chłopci których dotąd duch szlachecczyzny nieskaził i skazić nie mógł. Rolnicy nasi żyli dotąd ogólnym życiem natury, żyli w ogromie ludzkości, w swym zbiorze a nie szczególnych rodzinach, nazwiskach lub indywiduach; i dla tego to zaraza towarzyska od nich się bezsilnie odbijała. Przez nich więc i w nich jedynie w Polsce idea *równości* przechować się mogła.

Dziś coraz powszechniej *równość* jest podstawą towarzyskiego życia. Może ta równość podlegać do czasu tu i owdzie rozmaitym modyfikacjom; jak nieraz słońce może być dla ziemi mglistem powietrzem zasłonięte. Ale jak słońce nieprzestanie ona górować nad tymi zgniłymi kast wyziewami; jak słońce światłem i ciepłem będzie utrzymywać wegetację ziemi; jak słońce będzie pierwszym jedynym warunkiem powstania i rozwijania się wszystkiego, co prawami odwiecznemi jest powołnem do życia społecznego.

Jedną tylko *równość* jest ogólnem prawem świata, jest jedyną

towarzystwą niejako objawioną prawdą. W niej zatem jedynie zbawienie ludzkości zawierać się może. Ta tylko towarzyskość na jej łonie rozkrzewi się, która to prawo zrozumie, niem się przejmie, niem jedynie rządzić się będzie. Jeżeli zatem do tego prawa świata i społeczność polska przypuszczoną być zechce, to poddać mu się winna w najzupełniejszym znaczeniu. Lecz składać się musi z samych jednorodnych żywiołów, zdolnych do przejścia się prawem *rowności*. Nic wniej powierzchownego, udanego przechowaniem być nie ma. W Polsce pojąć równość zdolne są jedynie *massy*, bo te ciągle w jej prawie żyją. Owi *chłopi*, których ucisk szlachty utrzymywał nieprzestannie przez kilkanaście wieków w równości jarzma, nieszczęść i nędzy, to jest : w równości niewoli.

Ale wielkie nieszczęścia są, a przynajmniej być powinny nauką dla pokoleń. Tak i niewola stała się dla ludu nauką, utwierdzeniem w równości; i dziś lud jedynie uczynił zdolnym do odrodzenia Polski, do jej wzniesienia i trwałego utrzymania.

W życiu politycznym większości, to jest, *mass* polskich, to jest *chłopów*, pod dobroczynną opieką *rowności*, jest rękojmnia bytu przyszłego, jest nadzieja zachowawcza, jest utrzymanie prawdziwej *narodowości*.

Bo *narodowość* także : jeżeli jest prawdą, jeżeli jest lub była koniecznością dla narodu; wówczas jak wszelka prawda, jak wszelka konieczność, istnieje tylko w ogóle, w *massach*, w większości; przez nią pojęta, pielęgnowana być może.

I tu jeszcze prawdę rozumowania mocuję przykładem z dziejów nowszych, niemal współczesnych. Kiedy Francja zagrożona sromotnym upadkiem, podległa krwawemu przerodzeniu, jakiego dla Polski żądamy: szlachta jej, z historycznymi wspomnieniami, z całym urokiem sławy, który od wieków w sobie zjednoczyła, została lub zniszczoną, lub że tak się wyrażę zdmuchniętą na obcą ziemię. Pozostał sam lud, *massy*, *chłopi*. On działał, on ratował, on zachował: i *narodowość* w przeciągu kilkunastu lat przyodziła takim blaskiem, jakiego kilkanaście wieków szlacheckich razem zebrane, wydać niebyły zdolne.

Toż nie nazwiska indywiduów, ale imię wielkiego ludu dziś jest wspominaniem. To imię zostało święte, nieskazitelne, ono rozgrzewa otrętwiałą Europę, budzi do nowego życia, w nowym zawodzie steruje. I taką to *narodowość* słusznie nad poziom innych wynosi.

Polska także prawdziwa narodowość nie jest przywiązana do nazwisk kasty; lud ją stanowi, lud ją pielęgnuje, lud ją krwią swoją choduje, swą siłą dłońią wspiera i z wieków w wieki przechowuje. Jak ów odwieczny ogień co gorał w świątyni czystych dziewic, taką jest narodowość ludu. Nie szpeci jej brudna samolubność; bo w tej co lud pojmuje nie mieści się chęć osobistych korzyści. Podsycia ją poświęcenia się bez granic, bez względu na siebie, na drobne osobiste zyski. Czyż taką jest narodowość szlachecka? czyż właściwie nie stała się ona własnością odrębnych rodzin i nazwisk? Wspierając się na szczególnych przygodnych czynach, nie chce się wcielić w ogólną historję czynów narodu; bo za nie, obok chwały, szuka pojedynczej, osobistej, materialnej nagrody, jaką z pracy ludu łupieży; i razem z wspomnieniem historycznemi, podaje swoim potomkom. U szlachty coko-wiek działa dla narodu, to staje się przysługą, a nie powinnością. Zbiór tych wynagrodzonych przysług jest jej narodowością. Wszystko w niej w Polsce jest przez lud sownicie opłaconem. Szlachta więc z każdego momentu historycznego wynosiła, wynosi osobistą tylko chwałę i osobiste bogactwa. Lud zaś co ten moment najliczniejszemi ofiarami okupił, ogólnej tylko narodowej sławie hołduje, ją wgłębi serca piastuje; i wielkiem, ogólnem nazwiskiem narodowej przyodziewa. Dla tego też, że dla niego wszystko niknie w ogóle, tak rzadko we wspomnieniach jego natrąca się na pojedyncze osoby, nazwiska; i ten tylko kto wspominany, stał się ogólnej wielkiej sprawy bohaterem; zdołał wcielić swe imię w imię ludu, z którym współdziałał.

Na barkach ludu spoczywał zawsze i ciężar narodowego istnienia. On go dzwigał, on cierpiał i znosił, gdzie cierpieć i znosić potrzeba było; bez nadziei wynagrodzenia. a jednak bez szemrania, z tej woli—jak to u wynagradzającej sobie nawzajem szlachty, zwykłem było trybem.

On jeden pojmował więc narodowość ogółu, z massy ogólnych poświęceń zlaną; i takie demokratyczne pojęcie narodowości, ludowi polskiemu wrodzone, jest żywotną naszą zasadą, że lud jedynie kraj zbawić może. Lud wierzy w swą nieśmiertelność, wierzy że ogół sam siebie tylko ratować zdolny : widząc przeto niebezpieczeństwo rzuca się w nie, pod wielkiem hasłem potrzeby zbawienia kraju, a nie dla przewództwa tej lub owej osoby, jak to szlachta czynić zwykła. Obojętnem mu jest kto go do celu prowadzi, byle tylko naprzód prowadzonym się widział.

Tak więc lud którego właściwością jest, nie kilku nazwisk, ale całego życia polskiego wspomnienie, ma przeszłość historyczną tem prawdziwszą, że ta obejmuje cały ogrom iego odwiecznego bytu, a niezawiera się w ciasnych obrębach kilku rodzin, i tem samem rozwijaniu się jego ciągłemu niezawadza. Żyjąc ciągle, obecną chwilą, nie potrzebuje jak szlachta nicość swoją, zasłaniać odwoływaniem się do tego, co kiedyś się stało. Dla tego narodowość taka czyni go zdolnym do postępu, nie wiążąc go w samych wspomnieniach przeszłości. Zdąża on tam zawsze gdzie światła widzi promienie: bo narodowość w rozumieniu ludu, tylko dobro ogólne, tylko udoskonalenie ma na celu.

Dla tego to wszystkie wielkie prawdy od ludu naprzód uznaniem były, a w tradycyjnych kastach opór znajdowały. Z ludu był Chrystus, z ludu jego towarzysze. W imieniu ludu francuzkiego działała konwencja narodowa, a lud jej rady pojmował, ochoczo wykonywał, zbawiennem wstrząśnięciem społeczność własną i europejską odrodził.

U nas w Polsce szlachta iedynie do starych przywiązana przesądów, broni ich karłowatej historyczności, bo w nich korzyść znajduje. Szlachta to także dawnej łacińskiej towarzyskości, wedle owczesnych pojęć, stawiała ślepo przeciw w obronie podania; i stawiała opór równości tak śmiało przez Chrystusa z życia ludzkości wydobytej.

Nasza także ile możności światło prawdy zaciemia, bo czuje że rychlej czy później jak tamta przed tem światłem zniknie.

Przeszłość zatem, którą szlachta narodowością zowie, jest dla niej życiem, nie jak dla ludu pamiątką; bo w przeszłości siebie tylko widzi; i dla tego tak zawzięcie i na śmierć walczy w jej obronie. Wina to szlachty że dotąd nad Polską górują ciemności bo i sama chętnie w nich się nurza, i krępując wolę ludu, także mu z nich wynijść niedozwala.

Historyczność jest azjatycką chorobą gnusności u szlachty, którąby ludzkość całą zarazić chciała. Historyczność u ludu, jest to jak wspaniały pomnik przeszłości, który choć dziś nieużyteczny, na ustroniu od nowych utworów, im nieszkodliwy, daje wyobrażenie tego co było, a porównany z tym co obecna tworzy chwilą, poświadcza postęp ku doskonałości.

Dwojakie tedy jest pojęcie przeszłości historycznej, a w niej narodowości. Jedno które przypuszcza postęp i rozwijanie się umysłowe w ludzkości o tyle tylko, o ile ten postęp i to ro-

zwijanie nie jest w sprzeczności ze starym zwyczajem, tradycją, która tym sposobem staje się prawem przez umarłych dla żywych pisanem; jak gdyby to, co było może potrzebą przed wiekami, dla dzisiejszych pokoleń miało być wyrocznią niemylną. Tem prawem wkładać myślą hamulec na nowe pojęcia, nowe potrzeby; bo w takim tradycyjnem prawa pojęciu, mieści się wyłącznie przywilej, z dziadów na wnuki przelewany.

Do tego pojęcia historyczności, przywilejuje się szlachta, z niegoby wyprowadzać chciała koniecznie nowe prawa, z nim sklejać i zlepiać nowe wyobrażenia, pewna że wtenczas z łatwością wszystko na swą korzyść obróci. Na tej drodze przyjmie ona niektóre warunki postępu, bo łącząc go z powagą tradycji, w starą szatę przystroi, od siebie niby wyprowadzi, i dla siebie giętkim i wygodnym uczyni.

Na tej drodze według niej, wolność wychodzi od królów, z góry zlewając się na szlachtę, która jej znowu użycza dowolnie dopiero ogółowi ludzkości, tej tak przeważnej większości.

Lecz dla innych dla których wolność jest wypływem z *równości*, tej jedynej prawdy towarzyskiej, pojęcie historyczne na tem się zasadza; by w przeszłości wyszukiwać objawienia się życia ogólnego, odrzucając wszystko, co było drobnem, przywilejowem, szczegółowem, nazwiskowem. Z tem życiem ogólnem postęp i rozwijanie zawsze będą w harmonji, bo z jednego źródła czerpią początek. Zrazu skromne dalej coraz bardziej na ludzkość rozlane.

A jak pokolenia ustępują pokoleniom; tak i w tem pojęciu historyczności, szczegóły życia czasowe, miejscowe, właściwe wówczas żyjącym, ustąpić z niemi muszą nowym wymagalnościom, nowym potrzebom, które obecna chwila, w skutku obecnych pojęć, z konieczności w życie wprowadza.

Wtenczas dopiero historyczność jest cześć godną pamiątką, bo nam przyświadcza działanie, usiłowanie ku dobremu, czasów minionych; i nie tylko niehamuje ale uświęca nasze rozwijanie się, pojęte wedle nas i obecnego czasu.

Nie jest prawem niezlomnem iak tamta przywilejowana, szlachecka; ale miłem wspomieniem, dającym świadectwo istnienia, nie kilku wyjątkom, ale całej ludzkości.

Takie pojęcie historyczności, przez ogół ludzkości, może być jak najściślej zastosowaniem do szczegółów, to jest : do tych rozmaitych rozgałęzień, które ogół ludzkości składają, czy

li jednym słowem do narodów. Wszystko, co w nich dobro ogółu stworzenia, miało na celu, i bądź prawdę świata fizycznego, bądź moralnego wykryło, straciło cechę, nazwisko tak zwanej narodowości; bo się natychmiast własnością ogółu stało. Tak to prawdy przez Chrystusa, Roberspiera, Kopernika, Newtona na jaw wydobyte, nie są prawdami tego lub owego narodu, tego lub owego nazwiska, lecz zwa się człowieczemi lub światą, bo do wszego stworzenia należą. Nazwiska narodów nikną w pojęciu ogólnej sprawy ludzkości, ich życie niknie w jej życiu, ich działanie jej działaniem się staje. W życiu znów szczegółowem narodów, tém samém prawem pochwániającém, niknie także to co szczególne indywidua dla dobra narodu a działać kiedykolwiek mogły; osobne imie niknie w imieniu ludu; a tém samém życie upłynione jakiego narodu, niegodzi się przywlezywać do pewnej części, do nazwiska, rodziny. Z takiej wspólnej narodowej historyczności, i historycznej narodowości, nikt niebędzie w stanie wyprowadzać, lub utwierdzać podaniem, szczegółowego od ogółu odszczepionego interessu; bo narodowość z postępem ogółu zgodna wskaże czasowe i miejscowe potrzeby ogółowi. Niepomału więc błędzili ci, co w Polsce wbrew prawom ciągłego postępu, utrzymać chcieli istnienie polityczne według dawnych pojęć kast, a terażniejszość i przyszłość, mieć chęć podobną do przeszłości. Dla tego czyniąc wiekuisty rozbrat z ogólnym rozumem objawionym w ludzkości; a mając na celu własne tylko zachowanie, a nie dobro mass; opierali się zawsze na czystém machinalném działaniu, i wyłącznie materjalną stroną wojny, popierali sprawę, do ocalenia której trzeba było połączenia jej z ogólném prawém; przez odrodzenie wszego polskiego ludu, wedle przyrodzonych warunków towarzyskich, które już wiek nasz za żywotne i jedyne uznaje.

Bronili oni i bronią swego egoizmu błahém rozumowaniem, że w nich jest narodowość, że przyszłość wyrodzić się musi z przeszłości. Lecz prawdziwa narodowość nieznajduje się właśnie w kastach i osobach szczególnych, lecz w całym narodzie, bo wszystek lud obejmuje; i taka narodowość, taka przeszłość, co w swym czasie dobro ogółu miała na celu, niemoże być przeciwną temu, co w obecnej chwili, obecnego pokolenia zajmuje się dobrem.

Rozważmy należycie pokrewne dzieje współczesnych nam lu-

dów, które narodową niepodległość straciły. Spójrzjmy na Irlandją.

Ośm wieków obcym przygnieciona jarzmem, bez przerwy niemal krew się w niej za niepodległość leje. Gdzie się przechowało uczucie narodowości? Szlachta najprzód poddała się biernie pod posłuszeństwo; znajdując potem dużo pochopu dla próżności, egoizmu i własnego interessu, w części uśpioną została, a w ogóle prawie przeszła na stronę zwycięzców, ujarzmicieli. W massach Irlandji, w chłopach, zostało uczucie potrzeby niepodległości, bo całych mass i zepsuć i przekupić niemożna. Wnich niema oderwanego szczegogołow interessu. Dziś groźniej niż kiedykolwiek ta potrzeba w nich się odzywa. Dziś bliższa niż kiedykolwiek skutku; bo prawie wyłącznie od ludu irlandzkiego, mass, chłopów jednozgodnie żądana; a żądania ludów rychło w czyny zamieniać się zwykły. Szlachta jak dawniej, tak i dzisiaj, jest na stronie porządku i władzy, z małym tylko wyjątkiem tych, co za największy zaszczyt sobie poczytują, należeć do ogółu ludu, a nie nad nim sterczeć w osamotnieniu.

Od Kaukazu i Archangelu do Tagu tensam mniej więcej początek, ta sama organizacja, tóż samo zepsucie i niedołężność szlachty. Co o jednej, o wszystkich powiedzieć można. Jedne i też same przyczyny, też same skutki wyradzają. Unasktóż sprowadził cudzy wpływ dokraju? kto najprzód rzucił się w zdradzieckie cudzoziemców objęcia? kto unich starostwa, dostojenstwa, tytuły, zaszczyty targował? kto hagnetami moskiewskimi torował sobie drogę do tronu? kto takiego zdrajcę w ówczas popierał, i dziś iego potomka z młodu moskala a teraz austrjaka, kto słowem niecny zaraźliwy jeden ród za palladium ojczyste uważa? Chłopi, czy szlachta? Któż od lat szesćdziesięciu i dotąd ciśnie się i tłoczy na przedpokoje dworów, Petersburga, Berlina i Wiednia? A w otatnim krwawym drammacie, z nami i przed naszemi odegranym oczyma; lud, chłopi biegli wszędzie do broni; żądali walki; wierzyli że uczucie narodowości, na ufności we własnych siłach zależy. W kimże to uczucie mocniejszém było? któż słuszniej twierdzić może że w nim przechowane? Czy ten co niem jedynie chciał niepodległość wywalczyć, to jest lud. Czy ci co ciasnym sercem, głową i duszą, objąć niemogli tej wzniosłej myśli; w których wyziębłych sercach narodowość rozgrzać się niemogła. Co zebrali pomocy, łaski Pruss, Austrji, żądając Polski niemieckiej, zdradzieckiej. Lud niedyplomatyzował, gabinetów i

ministrów obcych, niedołącznością swą niedziwił; walczył, kiedy go szlachta zdradzała, i co on krwią okupował, ona niweczyła. Tak było od wieków w Polsce: za Pułaskiego, Kościuszki, tak i teraz za nas nieszczęśliwych. Dziś kto jasno rzecz polską widzieć chce, wie i widzi dobrze, kto nas do przepaści wciągnął. Wybór szlachectwa, możni ruscy, litewscy książę, niemieckie hrabie i reszta tych magnatów zgrai. Oni rządili, sejm wszystkimi wspierał ich siłami, bo sejm z szlachty złożony, szlachtę reprezentował. A kiedy sejm tak działający, od reszty szlachty ani rozpędzonym ani odwołanym nie został; cała szlachta dowiodła, że niepojmuje narodowego żądania; że do życia narodowego niezdolna. Ci z niej co inaczej myśleli i działali, nabyli zaszczytnego prawa, liczenia się do mass, do ludu, do chłopów.

Chcecie historyji? dziejów? do nich się odwołujecie? I na tém bojuwisku z wami potrafię spotkać się: dowiodę wam żeście chytrnością, zdradą, ułudzeniami na polskiej powstałej ziemi. Na tej ziemi, co od wieków w ciemności ubiegnięcia niknących, była własnością, ogółu ludu polsko słowiańskiego. Ten ogół, dawniej szlachty nieznał, i żył pod prawem *rowności* towarzyskiej. Dziećmi ludu polskiego wykażę wam, żeście nadużyte wasze najokrutniejszém utrzymywali postępowaniem. Była od wieków, od stworzenia, w ludzie polskim sławiańskim demokracja. Wyście mu ją wydarli, i na korzyść waszego obrócili egoizmu. Tak mówią i świadczą dzieje, podania; świadczą one, żeście od chwili waszego zjawienia, byli tylko dla Polski towarzyskimi polipami; i dla tego zatrzeć byście radzi frymarzać historją, te nie do zagładzenia pierwotne ślady praw natury, człowieka; które nie są odrębne tej lub owej narodowości, ale wspólne, ludzkie. Rozumiejcie, chciejcie pojąć historją którą kaleczycie, szkalujecie. Naszą szczegółową, lub całego stworzenia: a znajdziecie w niej że jeden jest tylko górujący wszelkie odzienia duch człowieczy: że ten, jeden mieć może tylko zawód, jeden cel, jedną prawdę, i jedne do postępu, do rozwijania siebie prawa. Nad narodowościami goruje człowieczeństwo. Pierwsze wtenczas tylko prawdziwe, kiedy z ogólnemi zasadami stworzenia są w harmoniji i związku. A jak w ogromie świata, mieszczą się wszystkie szczegóły stworzenia; tak podobnie pojęta narodowość ludów; objęta jest w ogólném prawie ich szczegółowego życia, w *rowności*; która dla Polski jest i być może jedynie w życiu mass to, jest chłopów.

Wielkie prawdy ludzkości wstępując do życia, krwią obmyte-

ni, przyświadczanemi były. Przeradzanie człowieczeństwa od odnawiania krwi zależy. Dla odnowienia zatem, utrzymania życia w jednej z odnóg tego wielkiego szczepu, którym jest ród człowieczy, w polskiej rodzinie; trzeba podobnym chrztem uświęcić prawa ogółu, to jest mass, chłopów, bo oni prawdziwą Polskę stanowią. Tak jest, im się wyłącznie narodowość należy; oni ją z wieków hojnie krwią swoją podsycali; w ich żyłach tylko, ona zepsuciu niepodległa; ich ciało i krew ludzkości, wiecznie są czyste, święte, i do życia wiecznego, do nieśmiertelności stworzone.

O RUCHU EUROPEJSKIM.

Sledzić ruch europejski, pilnie bydz baczny na przerobienie które gotuje się wśród mass oświeconszych, by w niego wcielić ile możności nadzieję przyszłej Polski; a przynajmniej jednostajnością myśli, wyobrażeń i pojęć postępowych, choć w części to spojenie, wcielenie przygotować; było jednym z głównych celów objawionych dawniej, manifestem Towarzystwa demokratycznego. — By temu obowiązkowi zadość uczynić, by wiedzieć czego życzeć Polsce—Europę, jej ruch, duch wieku poznać trzeba.

Już i najmniej baczny z współziomków rozwidniać poczęło, że z tej powszechnej teraz zawiei, nowe formacje wystąpić muszą. Wszystko jest zagadnięte, wszystko w poruszeniu, odęcie, anarchji, ogniu. — Zatwardziali, zakamieniali, zepsuci, zużyci, rozpaczają, widzą zbliżenie chwili ostatecznej. — Wygasła w nich iskra odwiecznego życia, stracili wzrok czucia, niemoga postąpić naprzód, i dla tego w cofaniu się cała ich ochrona, nadzieja. — Lecz kto żyje życiem ludzkości, ogółu, ten w niego wierzy, ten wie że zapadnięcie nie jest prawem ją rządzącem — wierzy że massy wyjawia rozwinięcie, rozwiązanie tak zwanych socjalnych zagadnień. — Lecz gdzież w Europie agituje się po-

wszechniej ta solnca socjalna? Na teraz wyraźniej we Franeji i Anglii : w pierwszej daleko silniej jak w drugiej, a w obu, w tych samych prawie zakresach, w tych samych żywiołach, jest teraz ruch, zamęt, a wkrótce będzie prawda, jasność, objawienie. Tu już wplomień zamienione; choć i po innych punktach ogółu, jak to później wykażę, iskry, poznaiki tego samego dążenia, rzesisto się sypią.

Brak stosownego języka, a raczej zwyczaj, nauczył nas, że zawsze prawie w używaniu wyrazów, obszerniejsze znaczenie mających, myłne tymże wyrazom nadajemy znaczenie. — U nas Polaków gdzie zadania, głębokie prawdy towarzyskie, mniej jak u drugich rozbierano; u nas i to błędne znaczenie, i fałsz z tego wypływający, głęboko czuć się daje. — Za nim do rozprawy, wprzódby do określenia wyrazów główne myśli oddających, przystąpić zawsze wypadało.

Towarzystwość, socjalność (*sociabilité*), polityka i stosunki. — Każdy z tych wyrazów osobno, cały nieledwie stan rzeczy objawia; a jednak częstokroć używają się jeden za drugi, śmiało i bez zastanowienia. —

Dwa osobliwie dziś w języku myślących badaczy, zupełnie odrębnego, i coraz się rozłupującego nabrały znaczenia. Towarzystwość czyli socjalność, i stan polityczny. —

Dziś starym zwyczajem, każde w ruchu mass, ludzkości zjawisko, dążenie, wybuch, zwiemy ruchem politycznym, choć w istocie zupełnie inne zadania z tego zamętu na stół wychodzą. Zdaniem mojem polityka, stan polityczny, objawia nam pewne formy, któremi część ludzkości, pewna liczba ludu, *np.* naród jaki objętym na zewnątrz bywa, i wewnątrz zorganizowanym, rozrządzonym. — Zaiste formy te zawisły i wypływają z pewnej gorującej idei, czyli zasady. W jej duchu są wyrabianemi, według niej się tworzą. Ale ta główna, czasowe formy nadająca idea, zmienia się z czasem, postępem; a raczej nie zmienia się, tylko coraz stając się obszerniejszą, zużyte, przestąpione formy porzuca, i rozciągłej ludzkość ogarniając, na pierwszy rzut oka powierzchownemu badaczowi nową się zdaje, będąc w gruncie nowém tylko przeobrażeniem, *równości*; tej jedynie głównej prawdy, która żywiej i coraz głębiej wchwytuje w życie massy człowieczeństwa. — W jej rozwinięciu wszystko się odbywa, jak w świecie sferycznym z siły pierwotnej rzutu, ciał świata wyrabiają się obroty.

Ruch ludzkości zatem, w jakimkolwiek czasie i wieku, nie jest momentalnym, wyskokliwym, ale jest w ciągu tego co było; tworzym tego, co po nim nastąpi.

W tym duchu zapatrując się na wieki upłynione, na czas, na historję nie jednego narodu, ale całej ludzkości, pod rozmaitemi jakie przybierała postaciami, pojmiemy ciąg, myśl, jedność, prawdę. —

Ujrzymy, że nie jest i bydź nie może w prawach świata oddłupanem, oderwanem; jak równie że w ludzkości, jej prawach, wszystko jest objętem, oczekując tylko wydobycia i rozwinięcia czyli pojęcia. —

Nie zamierzyłem sobie w tém miejscu wyłuszczać jakim następstwem lub przemianą, rozwijała się wielka prawda ludzkości. Kto oko rozumowego badacza w przeszłość zapuści, kto się pyta o starość otumanić w poszukiwaniach nie da; temu radzimy z pochodnią własnego rozumu, rozświecać przeszłość, i starać się ją pojąć. — Wiele, bardzo wiele wtenczas pojmie rozumem, resztę przeczuje siłą rozumu, wyzdrowionem sercem; i dziś nie rozpaczać ale tłumaczyć będzie to: co pod oczami jego się dzieje. Znajdzie także i to wówczas: że jeżeli wieki jednej ciasniejszej formy, to jest politycznej, dłużej zwykle od innych trwały, ich trwanie służyło do zgromadzenia, skupienia żywiołów. — Coraz większa liczba absorbowała się, miara i przestrzeń powoli się napełniały, aż stare formy spękanemi zostały, i prawda znowu w jaśniejszych, wznioślejszych objawiła się zarysach.

My z badań naszych, do założonego w początku rozumowania przyjmujemy jako faktum dziejami sprawdzone; że następnie dwa ruchy w ludzkości się objawiają; zasadniczy socjalny, i form czyli polityczny.

Rozróżnić zatem wypada, co pod który podciągniętem w dziejach bydź winno. — Tu założyłem wyłuszczyć według mej umysłowej możności, jakie znamiona nosi na sobie obecny ferment europejski.

Każde rozburzenie, rozerwanie starych powłok i codziennej rutyny, jest przepowiednią potrzeby i konieczności zorganizowania, ustalenia, zharmonizowania, w akordy że tak rzeknę jednobrzmiące, tonów, które z siebie nie są fałszywymi, ale tylko w niewłaściwem użyciu, niezdolnego nabierają dźwięku.

Nie idzie dziś oto, co wiaść za podstawę nazywania praw

człowieka. Nie idzie oto, jaka liczba ludzi ma tych praw używać, w jakiej ilości i podług jakowej formułki.

Dziś w imieniu *równości*, równe, też same do życia do rozwijania się, nabywamy prawa. — Nie idzie już dziś oto w jakiej części się mieści władza i rozum; bo jasnym jest: że władza i rozum w ogóle, w *massach*, w powszechności są tylko objawione. — Człowiek szczególny sam przez siebie się rządzi, sam nad sobą ma prawo. — Ogół z szczególnych indywiduów złożony, dla tej samej przyczyny, sam sobą władnąć i rozrządzać może.

Takie to następne, postępowe wysamowalnianie się ludzkości, rozmaite przechodziło obrazy, w rozmaite przeoblekało się formy. Podobne do rozrzuconych gałęzi w jednym jednakże pniu biorących początek. —

W ostatnich wiekach i aż poniekąd do tej chwili, ruch ten był ciągle polityczny, to jest więcej chodziło o barwę i krój sukni; a niżeli o jej materję. — Wzięta za zasadę możności używania praw człowieka własność, służyła i służy za podstawę formom politycznym. — Lecz własność zastępując przywilej urodzenia na chwilę, równie jak tamten przypadkowa, niemoże ani bytć zaspokajającą, ani ostateczną. — Dziś nowy ruch się tworzy, który nie tylko zmianę form pociągnie za sobą, ale nawet ostateczną odstłoni organizacji, porządku podstawę.

Użyteczność bezpośrednia ogółowi, a tćm samćm i sobie każdego szczegółowego indywiduum, użyteczność jaką takowy z siebie i przez siebie, to jest przez swą produkcją i pracę przynieść może, a nie ta co z przypadkowych bogactw wynika, oto jedyny węzeł spajający w jedność indywidua. — Nikt odosobniony żyć niemoże, potrzebni nam są drudzy, my wzajem dla drugich użytecznymi bytć winniśmy.

Człowiek rodzi się z potrzebami i namiętnościami. Zaspakajając jedne, a kierować ku dobremu i użyteczniać drugie, oto jego powołanie, przeznaczenie, powinność.

Nie będę tu tracić napróżno czasu nad wykazywaniem mylności owego ascetyzmu, który nas cierniami otaczał na około, i pod który znana sekta napróżno ruch ludzki od ośmnastu wieków podciągnąć usiłowała. — Dziś ci co go nauczają publicznie, cichaczem, w życiu praktycznym wprost przeciwnie działają; a niedając świadectwa czynami słowom, dowodzą: że system ten tylko dla hipokrytów i oszustów ludzkości dostateczny.

Aby zatem zaspokoić jak najsowiciej coraz rodzące się potrzeby, i rozwinąć namiętności, pracować trzeba.

Mienie zatem dla używania, jest celem, dążeniem. Ale aby takowe było sprawiedliwem, z prawem i prawdą towarzyską zgodnem, od przypadku, to jest urodzenia, zależeć niepowinno. Od pracy i jej rozłożenia jest tedy mienie zawisłém.

Srodek zorganizowania tej pracy i uczynienia jej ogółowi i szczegółowi pożyteczną; oto mém zdaniem zagadka naszemu wiekowi do rozwiązania podana; oto stanowisko na którym dziś Europa postępuje. — Ruch ten zatem nie jest politycznym, ale socjalnym.

Bo idea dążność mienia, używania na drodze wartości szczegółowej każdego i pracy, rozwiązać się mająca; musi bydzь sprowadzoną do idei dobrze zrozumianej *równości*, jako do źródła i prawdy z nią ściśle złączonej, i tylko pod jej skrzydłami rozwinąć i rozsprawiedliwić się może.

Ruch zatem jest obok tego materialnym, to jest na celu głównie potrzeby tego życia i ciała mającym; bo w ich zaspokojeniu sprawiedliwym, rozumowym, zależy szczęście ludzkości, ogółu. — Bo ani marznąć ani z głodu umierać dziś dla królestwa niebieskiego nie chcemy, a kto tego naucza ten fałszerzem jest. Bo śmiało mu mówię, że ani sam tak wierzy, ani sam działa; a zdracą się staje tém samém względem człowieczeństwa.

A miłszém będzie Bogu jeżeli jest nawet taki, jakim go objawiają sekty, uznanie i wdzięczność ludzi wesołych swobodnych, szczęśliwych, rumianych; niżeli wynędzniałych, wychudłych, cierpiących, łzami boleści oblaných.

Bo nawet Bóg sekty powiedział, pracuj a ja ci pobłogosławię: to jest nie będziesz nagi i głodny ale odziany, swobodny.

Z tych zatem części ludzkości, która najbardziej oddaje się różnorodnej pracy, wyjdzie na wierzch nowa prawda, w jej ruchu upatrywać trzeba nowego objawienia. Pojąć je po poznakach jakie ujrzeć się dadzą, przejąć się potrzebami owych mass; oto jedyna droga, na której rozumowaniem, ciemność pozorną tej chwili rozwidnić będzie można. Żyj pracą, ale żyj swobodnie dla siebie, oto hasło pod które zbierają się dziś owe pracujące tłumy. Nie słyhać wszód nich odgłosu tej lub owej formy; bo czują one głęboko, że *równość*, to odwieczne prawo wzięte za podstawę, a praca za instrument, formy organizacji z łatwością nakreśli. Bo wtenczas równość zależeć będzie na tém, by

każdy z własnej pracy, najprzód i najważniejsze ciągnął dla siebie korzyści. Dziś pracujący jest exploatowanym, jest niejako tylko narzędziem w ręku próżniącego bogacza. Daleki jestem od tej zarozumiałości, bym objawiać tu chciał jakim środkiem to zrównoważenie uzupełnionem zostanie. Dość zatem dla mnie pojąć i objąć ten ruch, nie lękać się go, i wierzyć : że ludzkość zaradzi sobie, i nowe prawa dla nowych form wyjawi.

■ Dla tego Francja i Anglja stoją dziś na czele ruchu, bo w tych krajach myśl, rozum i czucie do pracy się przeniosły. Bo massy pracujące w tych krajach, rozumują, rozbierają i myślą; w innych zaś jeszcze mniej więcej praca machinalną jest; to jest oddające się jej indywidua, narzędziowo, obumarle dla ducha, czynność tę odbywają.

Przemysł zatem; to dawne święte Sławianina słowo, które do zwierzchnictwa wiodło w owych czasach, kiedy prawdziwe demokratyczne pojęcia ludem sławiańskim władały, którego znaczenie, dopiero próżniąca szlachta w części poniżyła; przemysł mówię, będzie węzłem spajającym ostatecznie człowieczeństwo.

Bo naturą przemysłu jest; że odosobniony cząstkowo rozwijać się nie może. Połączonemi siłami nabiera wykształcenia; zabija go odosobnienie—zabija ono chęć pracy. Różnorodny jak potrzeby i namiętności nasze, różnorodnemi objawia się drogami, nie tylko w szczególnych indywiduach, ale częstokroć w znacznych zbiorach jedną tylko wykształca odnogę. Dla całej ludzkości działając, w całą ludzkość wlany, wszystkich jej sił do skutku potrzebuje.

Z tej to przyczyny, w massach pracujących, przemysłowych, tak silnie na raz wyjawione dążenie do stowarzyszenia. Dawne mi pojęciami rozstrzelone indywidua, dziś jakby niewidzialną siłą zniecionymi w jedno się zdają. Każdy czuje że sam ostać by się nie mógł. Że żyć, rozwijać się tylko w massach i z massami można. W taki to sposób znikną uczucia tak zwanego indywidualizmu. Z potrzeby, z konieczności stowarzyszać się będziemy. W stowarzyszeniu i pracy odżyje pokój, swoboda. Owe wieki złote o których dawniej marzono, które przeczuwała ludzkość; lecz do ich sprawdzenia, dziś dopiero szeroką ubija sobie drogę.

To dążenie stowarzyszające, wszystkie pory ludzkości przeniknie, wszystkiemi uczuciami władać będzie. Nowe sił

stworzy w świecie moralnym i fizycznym, i nowe pojęcia obowiązków po całym rozleje człowieczeństwie, bo będzie jego objawioną prawdą.

Pracownikom świat należeć będzie. Pracownik niebędzie wtenczas proletariuszem potyranym jak dziś, ale kapłanem nowego życia. Otóż już dziś przez ich usta prawda się objawia. Z ich czynów prostych, nie skomplikowanych, wychodzi organizacja. Bo prawa ludzkości, jak nie są fikcją, tak niesą, same w sobie powikłane. Zagmatwały ich pierwotną prostotę, w różne stroje przyodziane nadużycia. Przywilej ten wynalazek szatański w różne przekrywa się maski, jakoto: szlachectwa, własności, i.t.p. a wszędzie i z ostatniej kryjówki wygonionym bywa przez rozum, tego anioła ludzkości, pracę i równość. Gonitwa ta, nieczadługo się skończy, i złe z ludzkości wypartem zostanie. Cokolwiek zatem do rozwinięcia ludzkości prowadzi, przemysłem jest objętem. Sztuki piękne, które z natchnienia się tworzą, nawet w pojęciu przemysłu i pracy się mieszczą.

Przemysł bowiem, (intelligence), jest zasadą porządku świata; człowiek jego narzędziem. Trzeba iść za popędem przemysłu; trzeba dopomagać narzędziu, człowiekowi.

Przemysł walczy przeciw oporowi materji, przeciw tym ślepych prawom, których nieznanne skutki nazwano przypadkiem. Siła którą człowiek jest obdarzony, powinna być kierowaną przemysłem, a wtenczas służy ona porządkowi świata — wtenczas zadość się czyni powołaniu swemu, i odpowiednio życie zapewnia.

Wszystko bowiem jest przemysłem (duchem) i materją. Oto skład świata — Harmonja modyfikuje bryłowate ciała: i wszystko zdążadowy do skonalenia, drogą ulepszeń ciągłych, odwiecznych, w rozmaitych oddrobnionych częściach. To prawo świata ogółu stworzenia, jest także prawem indywiduów.

Dlatego wszystko jest dobrém, dopóki kierowane przemysłem; opuszczone od niego, psuje się wszystko i zwicha.

Natura, ślinka niewidomy, zadaje ziemi swe zagadnienia; przemysł jest Edypem, który je przeziera i rozwiązuje. Jemu więc panowanie. Napróżno gwałtowność, narzędzie ślepe i brutalne, przywłaszcza na chwilę jego miejsce; upada ona i ginie, a z nią jej wątłe dzieło.

Przemysł gorące nad wszystkimi formami czasowemi, jest on ich źródłem i ujściem. Zwiastując i ubijając dla niego drogi-

człowiek własne istnienie uszlachetnia i zwiększa. Nie jest już wtenczas niewolnikiem, drżącym pod prawem ciemnego zwierchnika; ale słuca z rozmysłem; wolny i prawy zezwala; jego uznanie jest dobrowolne, umysłowe, rozumne.

Ale przemysł, jego rozwinięcie ostać się nie może bez *równości*. Tak ściśle z nią zwarty, spojony: jak rozum z sercem, duch z materją. Jedno bez drugiego istnieć rzeczywiście nie może, staje się wtenczas fałszywem, niedorobionem, zwichniętym. Czasem pozornym polem powleczone, w gruncie pruchnem jest i zgnilizną.

Jaśniał i rządził przemysł w dawnej sławiańszczyźnie. Jaśniał wraz z owymi instytucjami prawdziwie demokratycznymi; których śladów, 14 wieków ujarzżenia i nędzy, w życiu i wspomnieniach ludu polskiego, to jest chłopów, zatrzeć nie było w stanie. Wtenczas kiedy złotnik przemysłów i Piast kołodziej, od równych sobie i wolnych naczelnikami wybranymi byli, oddawano sprawiedliwość i cześć przemysłnej pracy—wtenczas kwitnęła Polska. Wtenczas z nad Wisły i Warty szły kunszta, udoskonalenie, do sąsiedzkiej Germanji.

Wtenczas są ślady handlowych, a załém przyjaznych z Angliją stosunków. Z owych czasów równości, szlachta, której wtenczas nie było, bo rządził przemysł i rozum, zrobiła za pomocą mnichów, dla których równie przemysł i praca truciźną, zrobiła mówię i nazwała historją bajeczną. O zaiste bajecznym musi bydz dla niej i powinno, to co jej szatańskiemu istnieniu jest przeciwnem.

To co się teraz przed naszymi oczyma tu objawia, jest więc tylko ruchem uzupełniającym zakres ludzkości. Nie idzie już dziś o tę, lub ową formę, ale idzie o zrównanie, zrównoważenie wartości prawdziwej każdego człowieka.

W tém zrównoważeniu leży parządek i pokój. Zapewnienie spokojnego używania owoców pracy, silniejszym będzie węzłem, aniżeli wszystko czém dotąd ludzi powiązać usiłowano. Nie ci co nie mają a pracują; ale ci co w próżniactwie używają; byli dotąd, i po wszystkie czasy, powodami do zaburzeń, rozbojów i wojny.

Ustają dziś coraż bardziej nienawiści narodowe; a przez to samo coraż bardziej osłabia się możność podżegnicenia, jednego ludu na drugi. W imie Boga i króla zabijał Anglik Francuza—Francuz Niemca, i tak następnie. W imieniu przemysłu, pracy, używania, dziś przyjacze zaczynają podawać sobie dłonie.

W próżniactwie leży anarchja; w pracy, *równości*, pokój; i dla tego to, tak zwani proletariusze mają dążność do towarzyskiego porządku, bo go na równości opierają.

Proletariuszom świat i przyszłość należy. Oni podciągną pod swą przemysłową władzę, wszystkie żywioły jestestwa. Taka jest dziś dążność mass europejskich. Więcej zatem pokojową, aniżeli wojenną, wiążącą a nie rozosobniającą.

Przez ośmnaście wieków Bóg ascetyzmu, abnegacji fałszywej ciał'a, martwienia i postu rozumowego, jak i fizycznego; Bóg kontemplacji, do innego szczęście odnoszący świata, nie mógł wykonać ani jednej zawiści; potępił namiętności, które nierozdzielne są od istnienia, które jedynie utrzymują, odznaczają, wynoszą. Bóg pracy, przemysłu, używania, ledwie pół wieku przemawia ustami całej ludzkości; a nikną i topnieją jak śniegi przed słońcem, owe niechęci, przedubiegania się; namiętności się użytecznią; ludy się bratnią.

Niechęć przesądzać, czy ludzkość innego jeszcze potrzebować będzie węzła, prócz przemysłowego. Co do mnie, nie przeczuwam ani przewiduję jego konieczności. Będą, się miłować ludzie dla tego, że głęboko czuć będą iż są sobie wzajem potrzebni; będą żyć w pokoju ludy, narody, bo pojmą, że w ogólnym dobrem mieniu, używaniu, szczęście wszystkich zawarte.

Jest to zatem chwila ostatecznego wysamowolnienia i objęcia władzy przez człowieczeństwo. To się tylko przemysłem da uskuteczyć. Przemysł zaś przez pracę się rozwija. Oto nowa trójca ludzkości czyli massy : przemysł, praca, używanie. One to zrównają istniejące dotąd chropowatości towarzyskie.

Już dzisiaj by znaleźć dobre, piękne, cnoty, wzniosłe uczucia, wśród mass żyć trzeba. Tam tylko żyje prawda, uczciwość, harmonja. Te massy czémże są jeżeli nie narzędziami przemysłowej pracy.

Ruch zatem europejski jest demokratycznym, w imieniu i na rzecz ogółu się odbywającym. Rzeczą zaś ogółu jest użyteczność.

Jaką zaś jest użyteczność Polski dla tego europejskiego obrotu ; jak w niego wprzężoną byź może; jakie mu siły przyniesie; do zwalczania jakiego dopomoże oporu; starać się będę w następnej wyjaśnić rozprawie.

 NOWE DZIEŁA.

 Introduction à la science de l'histoire, ou science
du développement de l'humanité, par Buchez.

Umysł ludzki, uczucie człowieczeństwa rozmaitemi objawia się postaciami; rozmaitemi wyrabia się drogami. Zagłębiając się w historję na coraz nowe natrafiamy stanowiska, z których zapatrywać się trzeba na rozwijanie ludzkości. Wiek nasz odznacza się szczególnie różnorodnością światła, mnóstwem niejako pochodni, któremi przeszłość rozświecać usiłujemy.

Wśród tych urozmaiconych usiłowań, ten zdaniem mojem bliższy prawdy, kto ludzkość w najobszerniejszych pojmuje za rysach. Kto całe działanie, pracę człowieczeństwa w jedno zbiera, i jako rozwinięcie ogółu uważa; ten wielkie rzuca światło w przeszłość: ten niejako przyszłość rozwiązać może. Do tak pojmujących historję należy w wysokim stopniu Autor tego dzieła. Nowy on niejako tworzy instrument, którym rozdziela i obrabia życie towarzyskie ubiegione. Stara się on zastosować metodę rozbiorową, przyjętą w naukach natury, do wynalezienia prawa na zjawiska towarzyskie. Idea postępu, równie może być zastosowaną podług niego, do rozbioru zdarzeń w świecie właściwie fizycznym i fizjologicznym, jak i do rozważania działań towarzyskich. Trafne ocenienie obecnego momentu w jakim znajduje się człowieczeństwo, jest jedną z głównych zalet tego dzieła: równie, jak podegnięcie w historję stanu przemysłowego (industrie!), jako jednego z głównych narzędzi rozwinięcia. Dla wielu, bardzo wielu czytelników, ten sposób zapatrywania się, będzie zupełnie nowy; jest on własnością naszego wieku. Przyczyny obecnej socjalnej choroby głęboko są tam pojętemi;

jasno rozwiniętemi. Zbadał ranę jej zjadliwości : jej głębią nurty, któremi jad się rozlewa. Uważać można to dzieło jako ścisły, zwięzły zbiór wielu towarzyskich lekarzy. Lecz : czy podane przez niego lekarstwo będzie skutecznem? Czy ludzkość sama z siebie uleczoną nie zostanie; lub czy w pewnych odstępach, potrzebować będzie natchnionych objawiaczy? Czy koniecznie wiary w niebo trzeba do rozwijania się na ziemi? Oto główne myśli rozwijywane przez autora. I pod tym względem choć w rozwijaniu takowych niezgodny z nim jestem; jednakowoż uważam to dzieło, iako jedno z najznamienitszych utworów rozumu : jako jedno z najjaśniejszych pochodni, zapalonych w ognisku równości, do rozniecenia tego co było do pojęcia, choć przybliżonego; tego co nastąpić musi.

Histoire du progrès de la civilisation en Europe depuis l'ère chrétienne jusqu'au dix-neuvième siècle, par Roux Ferrand.

Wiek nasz, powołany do wysamowolnienia ludzkości umysłowo, i w życiu praktycznem : ma także przeznaczonem sobie wyczyszczenie jej przeszłości, rozświecenie dziejów ubiegionych; wykazanie, że dobre, postęp, cywilizacja, zawsze w masach się objawiała; że przywilej i przesąd, zawsze były zawadą, zaporą. Dziś dopiero zaczynamy rozumieć historję; bo w niej pojmujemy całe masy a nie czyny szczegółowych indywiduów. Naszemu pokoleniu zostawiony wymiar sprawiedliwości, względem męczenników sprawy człowieczeństwa, choć w najoddałszych wiekach; dla nas przestanie byź ohydny imię Katyliny, który chciał wywalczyć sprawę ludu rzymskiego, a którego patrycjusz Sallustjusz, podobny do Marquisa lub brabiego naszych czasów — i przeniewierca Cicero oszkałowali, i na hańbę do potomności podali.

I czasy po Chrystusowe potrzebują oczyszczenia. W tym duchu pisanem jest powyższe dzieło. Wydiera ono mitrę i koronę, tonsurę i herbowi fałszywe zasługi, jakich nie mają, nie mieli, mieć nie mogą; któremi jednak pstroszyły się radzi. Może czy -

tanie tego i podobnych dzieł, w umyśle którego z ziomeków historyków — sprostuje wyobrażenia, zwichnięte przesądem szlachectwa, w przeszłości sławiańskiej, a szczególnie polskiej; i dopomoże do pojednania z filozofją historii, a raczej rozumu z czynem — jako wpływu z źródłem.

Ahasvèrus, ou un Mystère, par Quinet.

Pod tym tytułem wyszedł w tym miesiącu z druku utwór poetyczny, tajemnic a raczej mitologii katolickiej. Ta mitologia przemawia z wszystkiego co jest w przestrzeni; co życia, istnienia, z ręki natury lub człowieka nabyło.

Nie śniem tu dawać rozbioru. Poezja życie, świat, przyszłość, wieczność — wszystko objęte wyobraźnią poety. Jak Schakoespere góroje nad wszystkimi dramatystami serca i namiętności człowieka — tak autor tego dzieła, jest dramatystą świata; jest początkiem i końcem; bo przeniknął ogrom pojęć ostatecznych. Czuł życie świata, nim włąda. Wszystko w tym boskim płodzie inicjuje do harmonji ducha i materji — i wzajem jest inicjowaniem.

Jest to owoc miłości człowieczeństwa; wiary w ogół ludzkości. W tém świetle objawia się tam Chrystus.

W dużym tomie, niemasz jednej frazy napróżno: wszystko jest twórczem, i stworzonym; każdy wyraz w nim użyty, nie stoi tam jak martwy pal dla zaczerwienienia przestrzeni; ale jest dźwiękiem głębokim, wdzięcznym, czystym, łączącym przeszłość z przyszłością w jeden wielki śpiew istnienia. Wyniesiony nietylko nad poziom świata, ale górojący nad Bogiem, wiecznością; autor tego poematu wyrył swe imię na wieczność, wydobył się zachował od zatracenia, nicstwa. Między nim a *np.* autorem Dziadów taka zachodzi różnica, jak między kowieńskim kurhanikiem a Czymborasso !!!

Histoire parlementaire de la Révolution Française depuis 1789-1815 ; par Buchez et Roux.

Revolucja francuzka wymaga dużo pracy, dużo wyjaśnienia,

by mogła bydz̄ zrozumianą; bo od pojęcia tego zjawiska, zależy niezawodnie w wielkiej części, zrozumienie terażniejszej chwili, którą przechodzi człowieczeństwo i przyszłość. Historia rewolucji francuzkiej nieogranicza się bowiem na tём, że jest zbiorem zdarzeń w danej epoce, w jednym narodzie odbytych; ale przedstawia nam, walkę rozumu wysamawalniającego się od przesądów, nie tylko niejscowych, narodowych, francuzkich : ale scierającego ciemności tłoczące całe człowieczeństwo; bez względu różnicy języka, kraju, mieszkania. Do niej ze wszystkich punktów ziemi odwołują się, i odwoływać będą; bo nie jest wyłącznie francuzką, ale człowieczą. Niemiała ona zakroju narodowości; ale była sprawą świata. Znajomość jej zatem tak jest dziś konieczną, jak znajomość obrotu ziemi i planet : jak bez tej, nie pojmimy zjawisk świata sferycznego; tak bez tamtej, nie rozumiemy ruchu towarzyskiego. Ważność, przywiązana do tego momentu historycznego, była przyczyną, że dotąd jeszcze opisanym stosownie niebył. Wielkość zadania coraz widoczniej się wykazywała. Jedno z lepszych jedynie dotąd dających się czytać dzieł, jest Thiers — Mignet.

Razem o obu mówić można, bo z tego samego zapatrywali, się stanowiska. Lecz jeżeli usprawiedliwili pierwsi, niektóre zdarzenia; to sposób w jakim to czynią, jest móm zdaniem nieodpowiedni historii i sprawie ludzkości. Wszystko podług nich, jest skutkiem pewnego fatalizmu, obecnymi zdarzeniami rządzącego. Nie na tej drodze pojmować trzeba działania rewolucyjne. Przypadek światem nie rządzi. Wszystko jest w ciągu, przyszłość wyradza się z przeszłości. Takie zdarzenie jak rewolucja francuzka, niezależało od przyczyn chwilowych; ale było koniecznością wiekami zgotowaną. Przestać by trzeba wierzeć w postęp i udoskonalenie towarzystwa; gdyby bezprzykładne w dziejach świata zdarzenie, którego skutki jeszcze przez wieki odzywać się będą, było tylko dziełem przypadku, zdarzeniem oderwanem, zawisłem od kilkusetów trybuna; rozpasania królowej i dworu; lub manifestu zarozumiałego Jenerała. Gdyby takimi były przyczyny, to ich przeminięciem i skutki ustaćby były musiały; a jednak te skutki obecną jeszcze rządzą chwilą; rządzą naszym pokoleniem. Innego zatem wyjaśnienia, wymaga rewolucja francuzka, jak to podrzędne, które jej nadali fataliści momentalni. Ona stworzyła nowe prawa, nowe życie, nowe dążenia. Droga, jaką tego dochodziła; narzędzia jakimi się wyrabiała; środki jakimi się posługiwała;

niebyły wywołane przypadkiem : ale musiały być takimi jak były; bo w przeciwnym razie, nie tak zbawienne wyrodziłyby owoce. Zapowiedziane tu dzieło odpowie zadaniu. Rewolucja francuska, według niego, nastąpiła w ciągu odwiecznych praw; jako potrzeba ludzkości wywołana dla jej dobra, a niezrodzona przypadkiem. Thiers i Mignet usprawiedliwili w niej kilku ludzi, kilka czynów powierzchowném rozumowaniem : w tém dziele spodziewam się, wykazaniem zostanie, że przeciwne tylko działanie temu, jakie nastąpiło, usprawiedliwienia by wymagało. Czytaniem jego, nietylko pojmie się sprawę rewolucjonistów 93 roku we Francji; ale nadto sprawę całej ludzkości : nietylko w naszym wieku, ale nawet od chwili, w której życia człowieka natrafiamy ślady.

Obok tego wymieniona historia będzie najdokładniejszym zbiorem czynów : oddrukowanemi będą debaty Izby konstytuującej, prawodawczej, konwencji, co dosłownie; tak jak w ówczesnych gazetach były ogłaszane. Dołączonemi zostaną wykłady dyskusji, głównych towarzystw ówczesnych, czyli klubów : protokoły posiedzeń Municipalności paryskiej : posiedzenia głównejsze Trybunału rewolucyjnego. Opowiadanie złączy te rozmaite części w jedną całość, rozświecając czyny rozumowaniem; ogólnemi ideami.

Jednem słowem, dzieło to obok jasnych pojęć, zawierać będzie jak najogólniejszy i najdokładniejszy zbiór wszelkiego rodzaju dokumentów historycznych z owej epoki. To samo już wielką wartość mu nadaje; będzie ono pierwszym w tym rodzaju. Równie zatem, pod względem zbioru faktów dotąd ogółowi nieznanych; jak i dla prawdziwie wzniosłego ogólnego pojmowania tych czynów; zalecam je czytającym współziomkom.

Extracts from the information received by his majesty Comissioners, as to the administration and operation of the poor-lawr.

Dzieło to zrobione z rozkazu Ministerjum angielskiego, oparte jest jedynie na czynach. Jest ono bowiem rezultatem uczynio-

nego śledztwa, nad stanem ubogich w Anglii, nad przyczyną ubóstwa i środkami zaradzenia. Ubodzy w Anglii utrzymywani są kosztem parafji. Do parafjów nadzór i zarząd domów pracy należy.

Powyższe dzieło jest zbiorem świadectw i wysłuchań, czynionych przez urzędową kommissją. Pod tym względem nader interessowne, iż właśnie w Anglii, gdzie industria i oświata tak są rozwiniętemi, istnieje jakby na pośmiewisko, okrótnie ubóstwo. Ze zbioru tych dokumentów łatwo dojrzeć tego przyczyny; a temi są: złe rozrządzenie własności, a raczej jej terazniejsze istnienie; ztąd niemożność rozwinięcia dla każdego indywiduum własnych zdolności, według praw równości. Zdarzenia tem dziełem objęte wykazują najwidoczniej; że środki jakkolwiek zaradcze, przedsiębrane w skutek obecnych wyobrażeń miłosierdzia, dobroczynności, są tylko momentalnemi, tak zwanemi paljatywami; które na chwile barwią złe, ale takowego z gruntu nie leczą. Dobrze jest wspierać ubogich; ale lepiej mem zdaniem, starać się zapobiedz lub wyniszczyć ubóstwo; którego przyczyny też same są prawie we wszystkich krajach; i dla wszystkich krajów jeden jest środek, wykorzenienia takowego. Odczytanie powyższego dzieła śmiem zalecić tym, którzy chcą obeznać się z realnym stanem obecnego towarzystwa.

Question des Juifs Polonais, par Jean Czyński.

Ktokolwiek śmiało wykazuje współbracióm, jakiego rodzaju złe i jakimi kanałami nurtowało istnienie nasze polityczne; ten dopełnia powołania swego; ten zadość czyni obowiązкови człowieka i obywatela, równie względem ogółu sprawy, jak względem swego kraju. By leczyć złe, poznać je trzeba: trzeba także śmiało je umieć ocenić. Oba te przymioty cechują pracę obywatela Czyńskiego. Rzucone przez niego myśli, poparte niezaprzeczonymi dowodami historycznymi, znajdują nam nadzieję rozwiniecie obszerniejsze; przyjmą się w umysłach tych, co prawiędy szukają, i prawdę, szczęścia ludzkości dojść żądają. Niezga-

dzając się na zapatrywanie polityczno — dyplomatyczne szanownego obywatela, co do stosunków wschodu, a osobliwie Turceczyny : z serca przyjmuję zasadę, iż Polska ogółem swych mass, bez względu na wiarę lub obyczaj, odrodzić się tylko będzie mogła. Nie potrzebował także Autor popierać swych nader zdrowych rozumowań i spostrzeżeń; które mu równie z głowy jek z serca płyną : przytaczaniem poklasku indywiduów, które tu za granicą łapią idee, podszywają się pod z dania popularne; a którzy wkraju niechcieli lub nieumieli korzystać, ze stanowiska na które byli wyniesieni. My tam i tu to samo zalecaliśmy i zalecamy. Obywatel Czyński więcej znajdzie w sobie otuchy, niżeli w poklasku ludzi, którzy ani sercem ani głową — ale próżnością są kierowani.

OMYŁKI.

Na karcie 8 wiersz 12. W nich czerpać, od nich przez pojedyncze indywidua uczyć się może; *czytaj* — W nich go czerpać, od nich go pojedyncze indyviduum uczyć się może. —

— 11 — 13. I razem z współmieniem historycznemi, *czytaj* razem z wspomnieniem historycznem. —

— 14 — 12. A działać *czytaj* zdziałać. —

— 16 — 31. Odzienia *czytaj* odcienia. —



Przyszłość wychodzić będzie w pierwszych dniach każdego miesiąca, w zeszytach najmniej półtora arkusza druku obejmujących.

Takowych zeszytów dwanaście, z ciągłą kart numeracją, tom jeden stanowić będzie.

Trzy zaś zeszyty część pierwszą złożą.

Prenumerata tej części pierwszej z przesłaniem do zakładów wynosić będzie franków 2 centimów 50. — W Paryżu franków 5.

Cena zeszytu pojedynczego franków 2.

Prenumerować można u Wydawcy — à *Paris, rue Grenelle-Saint-Honoré, n° 7.*

Pod tymże adresem przesyłane będą *franco* wszelkie pisma Redakcją dotyczące.



